Nr. 9. **Rok I.**
Lwów, dnia 21 lutego 1937 r.



MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie

Miejmy wiarę i nadzieję —
Róbmy każdy co potrzeba,
A w zimową tę zawieję,
Bóg nam słońce ześle z nieba.
j. k.

Czego naszej wsi potrzeba

KONKURS MAŁOPOLSKIEGO TYGODNIKA ROLNICZEGO

Artykułem, opisującym wieś Lipniki, rozpoczynamy konkurs, w którym nasi Czytelnicy mają dać odpowiedź na pytanie

Czego naszej wsi potrzeba.

Czas trwania konkursu — trzy miesiące.

Przez ten czas, Zarządy Kółek rolniczych, czy innych organizacji społecznych i oświatowych w poszczególnych wsiach winny zebrać się, omówić podany przez nas temat i opracować: 1) opis wioski, 2) na jakie trudności w rozwoju napotyka, 3) co mogą wykonać we własnym zarządzie mieszkańcy — by było lepiej, 4) jakiej pomocy spodziewają się od władz.

Po trzech miesiącach, więc w końcu maja, zostaną nadesłane materiały rozpatrzone, zaś za najlepsze TRZY opisy, zostaną przyznane nagrody w kwotach: 1) 100 zł, 2) 75 zł, 3) 50 zł i 10 nagród pocieszenia. Poza tym trzy nagrodzone prace zostaną ogłoszone w Mał. Tygodniku Roln. Ze wszystkich nadesłanych materiałów, zostanie opracowany łączny memoriał, który posłuży do zapoznania odnośnych władz z życzeniami i potrzebami wsi. — W ten sposób chcemy spełnić jeden z celów, dla których Małopolski Tygodnik Rolniczy został założony.

Lipniki, pow. Mościska

Jeszcze przed wojną, wieś nasza dzięki wyższej oświacie i kulturze, stała znacznie wyżej od wsi okolicznych. Z inicjatywy światłego i wsi oddanego kierownika szkoły ś. p. Patryna, oraz kilkunastu bardziej postępowych gospodarzy, z wójtem Nuckowskim na czele, powstało w roku 1894 Kółko rolnicze, w 1903 r. Kasa Stefczyka, zaś już w roku 1910 była mowa o założeniu młyna spółkowego, komasacji pastwiska, założeniu sadu gminnego i o wielu innych pożytecznych rzeczach. W tymże też czasie powstała Straż Pożarna, Czytelnia, a w roku 1910, i 1911 własnemi siłami porwano się do budowy kościoła i plebanii, a wreszcie w 1914 r. otrzymaliśmy stałego proboszcza. Gdyby nie waśnie narodowe i partyjne, byłoby dużo pożytecznych dzieł doszło do skutku, ale niestety, byli i są tacy, którzy nie myślą o przyszłości, ale tylko o sobie i o tym co widzą dziś. Wieś nasza liczy 1340 dusz, żyjących na 220 gospodarstwach, o ogólnym obszarze 1139 ha. Z obszaru tego około 180 ha znajduje się w rękach nowonabywcy b. obszaru dworskiego. Około 280 ha z tego obszaru nabyli mieszkańcy okolicznych wsi. Z liczby 1340 dusz około 270 jest wyznania gr. kat., i mają swoją cerkiew. Dawniej

było tu nawet gr. kat. probostwo, które do dziś posiada 24 morgów pola. Mimo ogromych przeszkód, z pastwiska gminnego wydzielono na rzecz rzym.-kat. probostwa 5 morgów, dla cerkwi 2½, a wreszcie po wojnie znowu 3 morgi dla kościoła i kupiono ogród przy plebanii.

Wojna zniszczyła prawie cały dobytek i dorobek wsi, gdyż tu był teren postoju wojsk rosyjskich podczas oblężenia Przemyśla. W czasie wojny polsko-ukraińskiej wieś nasza była znów terenem walk i najwięcej ucierpiała, tak od jednej jak i drugiej strony. Po wojnie zabrali się spowrotem do pracy ludzie młodzi i pozostała część starszych, ale znowu wiele planów nie zostało spełnionych! Odnowiono zniszczony kościół, odbudowano plebanię, postawiono nowe budynki gospodarcze, odrestaurowano oba budynki szkolne. Rozpoczęto też nanowo pracę w Kasie Stefczyka, która w chwili wprowadzenia złotego miała własnego kapitału 81 zł, a w roku 1939 doszła do tego, że obrót jej wynosił 1,120.000 zł. W roku 1925 założono Spółdzielnię Mleczarską, oraz odnowiono sklep Kółka rolniczego zaprowadzając wspólne zakupy węgla i zboża siewnego. Założono też Koło Gospodyń W.. oraz drużynę harcerską i Związek Strzelecki dla Młodzieży. Przeprowadzono szereg kursów gospodarskich i kilkanaście konkursów. Trzeba zaznaczyć, że pierwszy konkurs tuczu słoninowego na terenie naszego powiatu, był właśnie u nas prowadzony. Powstała biblioteka, Two popierania budowy szkół, silnie rozwinęła swą działalność Straż Pożarna, położono podwaliny pod wspólną asekurację bydła, założono Kasę kredytu bezprocentowego. Bliska już była chwila melioracji gruntów, lecz niestety dotąd nie zostało to jeszcze przeprowadzone. Gdy się tak pobieżnie pisze o tych wszystkich pracach, mogłoby się czytelnikowi zdawać, że wieś mająca dwie szkoły i tyle organizacji jest szczęśliwa i opieka ze wszech stron otoczona. Niestety, dużo było wysiłków, aby rozwój naszej wsi został zahamowany. Z chwilą powstawania gmin zbiorowych, staraliśmy się, aby siedziba gminy była w naszej wsi, a okręg działalności Kasy i Mleczarni, liczący 9 wsi, był terenem gminy. Gdyby siedziba gminy była w naszej wsi, to zwłaszcza Spółdzielnia Mleczarska miałaby teren swej działalności ściśle oznaczony a współpraca gminy i wszystkich naszych organizacji rolniczych dałaby poważne rezultaty. Jednak stało się inaczej. Teren działalności Kasy podzielono między cztery gminy (w całym powiecie jest siedem gmin), samą naszą wieś przydzielono do gminy takiej, z którą nigdy nie łączyły nas żadne stosunki ani społeczne ani gospodarcze. Wprawdzie odległość od tej gminy wynosi ścieżkami tylko 8 km, lecz gdy przyjdą roztopy wiosenne i jesienne, to trzeba objeżdżać drogą 18 km. Przez taki fatalny podział administracyjny rozwój wsi został bardzo zahamowany. Odległość od miasta powiatowego wynosi wprawdzie tylko 5 km, lecz przez osiem miesięcy w roku odległość tę z powodu błota i zasp śnieżnych, trzeba przebywać w ciągu 2 godzin. Dawniej była to najlepsza droga w powiecie, obecnie po wojnie, zaniedbano ją przez długi czas i stała się drogą najgorszą. Ale wskutek tej złej drogi, dowóz masła do stacji kolejowej, o 9 i pół km oddalonej, jest bardzo utrudniony i kosztowny. Z powodu złego stanu tej drogi nie można nawet myśleć o plantacji buraków cukrowych, o wspólnych zakupach opału, budulca i t. p. Obecnie, jest nadzieja, że droga ta będzie naprawioną, ale narazie jest bardzo zła.

Wieś rozumiejąc znaczenie oświaty, pragnęła otrzymać swoją szkołę więcej klasową, ale mimo starań odmówiono utworzenia no-

Wesele w Jaworowie

(Opowiadanie niniejsze, z książki „Bursztyny", stanowi własność Zakładu Nar. im. Ossolińskich, zamówione dla podręcznika dr. Balickiego i prof. Maykowskiego).

Podstarości jaworowski był twardy człek, toteż dziwili się wszyscy Maryjce, że idzie go prosić. Odradzali jak mogli. Dziewczyna była uparta i trwała przy swoim.

— Żeby mi się nie należało, tobym nie szła... — powiadała — ale kiej nie łaski proszę, jeno należnego...

— I gęby szkoda po próżnicy strzępić... — odpowiadali kiwając głowami nad jej niedoświadczeniem. — Należało się, należało... cóż z tego? Iście powinien był podstarości dać jej roczną cieliczkę na wiano i miarkę mąki na kołacz weselny przyczynić, bo sierotą była, od maleńkiego robiła na dworskim, ani jednego dnia nie opuszczając. Zwyczaj był, że taką z pańskiego wienili. Ale podstarości nie da, nie da... Nieużyty, niedobry człowiek.

— Miłaś mi i bez cielicy — pocieszał ją narzeczony, Jaśko Ryczan, kowal, jeden z licznych kowali, którymi słynął Jaworów. — Ani mi do tego Heroda nie zachodź!

Lecz Maryjka się zawzięła. Paliło ją poczucie słuszności swej sprawy i straszna chęć, żeby też przecie posiadać coś swojego. Żeby nie przychodzić do chaty mężowskiej, jak ta znajda, co nic nie ma prócz przyodziewku na grzbiecie. Bodaj cieliczkę przywieść! Bodaj kołacz samej spiec!

Więc przybrawszy się odświętnie w siwy gorset i szeleszczące krochmalem spódnice, poszła do dworu, upominać się o swoje. Zrazu szła raźno, potym coraz wolniej. Zbierał ją lęk przed groźnym obliczem podstarościego, a przy tym żal rozstania się z marzeniem. Póki jeszcze nie odmówił, można było wyobrażać sobie Bóg wie co, że przychylnie odpowiada: „A którą, Maryś, cielicę wolisz? Graniatą czy Łysą?... Bierz, boś jest robotna dziewczyna... Jeszcze ci podświnka przyrzucę i mąki dam".

...O Jezu słodki, o Jezu!... Cóżby to było za szczęście!! Sama myśl zapierała dech w piersiach.

Zmrużonymi oczyma goniła swoje marzenie po lśniącej w słońcu tafli stawu. Nie staw to był, ale prawie jezioro, szeroko brzegami trzciną, szuwarem, tatarakiem i lepiechą porosłe. W ich szumiącej gęstwi roiło się od wodnego ptactwa, na zarośniętym zaś wikliną ostrowiu, gnieździły się czaple, siwe, szczudlaste i szkodne. Nie wolno ich było płoszyć nikomu, bo król jegomość, gdy do Jaworowa zjeżdżał, lubił polować na nie z sokołami.

Mimo tego zakazu ktoś widno łowami się bawił, bo właśnie z wrzaskiem i gęgotem porwało się w powietrze stado dzikich gęsi. Mały kobuz wisiał nad nimi, ciskając się jak piorun w dół, to unosząc w górę, gdy zwarty kłąb

wego etatu nauczycielskiego, a tak przydałby się on w naszej pracy wspólnej! Wprawdzie mamy nowego kierownika szkoły, pełnego werwy i ochoty do pracy, jednak zawsze im więcej światłych ludzi, tem lepiej.

Brak drogi do miasta powiatowego, brak siedziby gminy we wsi i szkoły wyższego typu, daje się nam bardzo odczuwać. Ze strony ludności samej brak jest zrozumienia, czem jest dla wsi piękny park ludowy, staw gromadzki, choć na te dwie rzeczy jest teren odpowiedni i są od lat rzucane takie myśli. Brak też obszernego domu ludowego. Niewystarczające pomieszczenie dla mleczarni daje się we znaki w tej codziennej pracy! Dużą bolączką wsi jest brak lasu, który po rozparcelowaniu został przez nowo nabywców zniszczony, a wskutek tego brak jest opału. Najpilniejszą sprawą jest melioracja gruntów, gdyż znaczna część terenu jest bardzo podmokła. Budynki wsi, zniszczone wojną i kryzysem, przedstawiają obraz upadku i biedy, dlatego też zachodzi potrzeba dogodnego kredytu budowlanego, oraz zorganizowanie spółdzielczej wytwórni dachówek i cegieł, potrzebnych do ogniotrwałej budowy. Oprócz tego jest cały szereg innych potrzeb, które są na dalszym planie, ale te, o których wspomniałem, są najważniejsze.

Józef Kapuściński.

Kultura i cywilizacja

Nie jeden z Was — drodzy czytelnicy — słyszał lub czytał słowa: kultura i cywilizacja. Czasem na przykład mówiono o kimś: „to człowiek kulturalny", albo np. o Francuzach: „to kulturalny naród". Kiedy indziej znowu możeście słyszeli, że mówiono: „cywilizacja japońska różni się od europejskiej", albo: „dawniej ludzie byli ciemni, a dzisiaj są cywilizowani".

W dzisiejszym artykule chodzi nam o wyjaśnienie tych słów: kultura i cywilizacja. Chodzi o to, żeby wszyscy czytelnicy naszego pisma wiedzieli, co znaczą te słowa i jak należy ich używać.

Wszyscy wiemy, że mowa służy do wyrażenia myśli. Najpierw człowiek myśli, a potem mówi. Otóż tym, czym dla mowy jest słowo, tym dla myśli jest pojęcie. Każde słowo oznacza zwykle jakieś pojęcie. Czasem jedno słowo oznacza dwa lub więcej pojęć. Naprzykład słowo „zamek" oznaczać może albo wspaniały budynek, pałac, albo przyrząd do zamykania drzwi. Dawniej słowo zamek oznaczało jeszcze taki rodzaj budynku, który był twierdzą i służył do obrony.

Jeżeli więc jakieś słowo wyraża kilka pojęć, czyli ma kilka znaczeń, to tylko ze słów sąsiednich wiemy, o jakie tu pojęcie czyli znaczenie chodzi. Kiedy czytamy np., że Prezydent Rzeczypospolitej wraca na zamek, to wiemy, że chodzi tu o budynek, w którym Prezydent mieszka i urzęduje. Gdy jednak, ktoś powie, że musi sobie dorobić nowy klucz do zamku, to wiemy, że słowo „zamek" oznacza wtedy zwyczajny zamek do zamykania drzwi.

Tak samo słowo „kultura" będzie miało dwa znaczenia, a to samo dotyczy słowa cywilizacja. Znaczenia te jednak nie bardzo różnią się od siebie, ale zawsze kultura znaczy co innego, niż cywilizacja. Znaczenia jednak słów kultura i cywilizacja pozostają

---

ptaków nadstawiał mu rozsrożone dzioby. Czerniejąc w górze, wypatrywał swobodnej pory do ponownego uderzenia.

Maryjka patrzyła z zajęciem.

— Pewnikiem podstaroście poluje... Widno król jegomość latoś nie przyjedzie...

Ani się spostrzegła, kiedy już weszła w zamkowe obejście. Zamku poprawdzie nie było. Spaliły go, zburzyły Turki czasu ostatniego najazdu. W jego miejscu stał wielki, nowy dwór, połową murowany, połową drewniany, z basztą, ze starego zamku pozostałą, połączony, z gdańskiemi oknami i drzwiami pięknej, stolarskiej roboty. Po drugiej stronie dziedzińca były stajnie, mieszczące zimą głośną jaworowską stadninę, i oficyna, w której mieszkał podstarości. Siedział teraz na ganeczku oplecionym chmielem, odziany w kitel płócienny, dla gorąca rozwarty, spod którego wyzierała grzebna koszula. Krzyknął srogo na Maryjkę:

— Co się tu włóczysz, miasto być u roboty!

Podjęła go pod kolana z pokorą.

— Dyć panoczek sami mnie zwolnili... Weselisko mam w niedzielę...

I nieśmiało, drżącym z przejęcia głosem, jęła mu przedkładać swą prośbę. A jużci! Pierzchły szybko jej piękne marzenia... Nawet nie dozwolił kończyć, skrzyczał, skłął, zagroził, że jak mu się tu będzie naprzykrzała, to pozwolenie na wesele cofnie. Całkiem jak to jej przepowiadali.

Odeszła cicho, z trudem hamując łzy, dopiero skręciwszy za lamus buchnęła głośnym, niepowstrzymanym płaczem, żałość ją ogarnęła nad jej sierocą dolą i doznaną krzywdą, przeciw której ni obrony ni opieki. Należała się jej cieliczka, należała... Ale ma to biedna sierota, chłopianka, możność upomnieć się o swoje prawo?

Płakała rzewliwie, głowę oparłszy o mur, gdy nagły tętent na drodze zwrócił jej uwagę. Pachoł w dworskiej barwie wali na tarancie. W bramę wpadł i prosto przed oficynę, gdzie podstarości bieleje kitlem, czerwieni się srogo sinym obliczem. Zdarł wodze, aż koń zarył się kopytami w piach, i krzyczy schrypłym głosem na całe podwórze:

— Miłościwy pan jadą! Król jegomość jadą! Z królową.

— Gdzie??!! — zrywa się podstarości.

— Za dwa pacierze tu będą...

— Jezus, Maryja!!!

Pachoł zlazł z konia i przeprowadzać go zaczął, bo szkapa robiła bokami. Swoje już spełnił i teraz z obojętną ciekawością patrzył, co dalej będzie. A tu wokoło piekło, zamęt, rwetes. Klucznica wypadła z domu, lata jak oszalała, dziewki potrąca. Podstarości włosy rwie z głowy, czekanem młóci, kogo sięgnie, tysiące sprzecznych rozkazów leci mu z ust. Nikt nie wie za co wpierw chwytać. Okna otwierać, komnaty wietrzyć... O rety!... Dziedziniec zamiatać!... Pościele trzepać! Kury rżnąć!...

Już gruba Jagna pędza się z nożem w ręku, niczym Tatarzyn, wśród drobiu. Już chuda, wiecznie załzawiona Kaśka, trzepie jaja na

zawsze ze sobą w związku, czyli pojęcia kultury i cywilizacji są do siebie zbliżone.

W pierwszym znaczeniu słowo kultura oznacza pewien stopień rozwoju, pewną doskonałość. Mówi się więc, że w jakiejś okolicy wysoko stoi kultura rolna, czyli uprawa roli. Znaczy to, że w tej okolicy rola jest dobrze uprawiana i plony są wysokie, nie dlatego, że ziemia jest urodzajna, lecz dlatego, że ludzie porządnie nad tą ziemią pracują. Gdzieindziej znowu jest kultura ubrań, czyli ludzie tam lubią i umieją ładnie i porządnie się ubrać. Jeszcze gdzieindziej kwitnie kultura śpiewacka, to znaczy, że ludzie tam chętnie i dobrze śpiewają. W jakiejś okolicy znowu jest wysoka kultura towarzyska czyli ludzie umieją zachować się w towarzystwie, są grzeczni, umieją się zabawić ładnie i bez awantury.

Jeżeli zaś wszystkie kultury zbierzemy razem, jeżeli jakiś naród dobrze uprawia rolę, buduje porządne domy, ma piękne zwyczaje i obyczaje towarzyskie itd. to wtedy te wszystkie kultury nazywają się razem cywilizacją. Kultura oznacza więc stopień rozwoju jednego działu pracy ludzkiej, a cywilizacja stopień rozwoju wszystkich działów pracy ludzkiej. Jasne więc, że dana kultura może być wytworem jakiejś okolicy, ale cywilizacja jest wytworem całego narodu, albo nawet kilku narodów ze sobą spokrewnionych.

Jest więc cywilizacja europejska czyli nasza, i zupełnie inna cywilizacja chińska. Cywilizacje te różnią się bardzo od siebie, w rzeczach ważnych i w drobiazgach. U nas np. życie ludzkie ma duże znaczenie, człowieka nie wolno zabić jak psa, ale w Chinach do nie dawna było zupełnie inaczej, a dzisiaj także nie wiele się zmieniło. Jeśli zaś idzie o drobiazgi, to u nas żałobę oznacza kolor czarny, a u Chińczyków biały. I wiele jeszcze różnic możnaby opisać.

Używa się jednak słów kultura i cywilizacja także w nieco odmiennym znaczeniu; w tym odmiennym znaczeniu pojęcia kultury i cywilizacji nie są jedno niższe, a drugie wyższe, jak w pierwszym znaczeniu — lecz równe i sobie przeciwstawne, czyli oznaczające każde co innego. W tym drugim znaczeniu słowo kultura oznacza rozwój tego wszystkiego, co się odnosi do duszy ludzkiej, a słowo cywilizacja oznacza rozwój tego wszystkiego co odnosi się do potrzeb ludzkiego ciała. Innymi słowami kultura oznacza duchowy rozwój człowieka, a cywilizacja materialny rozwój, czyli rozwój tego wszystkiego, co jest zrobione z materii obojętne jakiej: z żelaza, z drzewa, cegły, czy ze sukna.

Jeżeli więc dzisiaj, tak jak dawniej, w czasach pogańskich, rodzice nie sprzedają lub nie wyrzucają dzieci, a dzieci nie wypędzają starych rodziców, to znaczy, że kultura w naszych czasach jest wyższa, niż dawniej, że serca ludzkie stały się litościwsze i lepsze. Jeżeli natomiast uprzytomnimy sobie, że dopiero sto lat, jak zbudowano koleje, a kilkadziesiąt lat od wynalazku samochodów, czy elektryczności, lub kilkanaście lat od czasu, jak ludzie zaczęli na dobre latać i mówić przez radio, to powiemy sobie, że cywilizacja w naszych czasach posunęła się naprzód i jest wyższa, niż sto lat temu. Bo kolej, radio, samolot — to cywilizacja, a miłość, grzeczność, uczciwość — to kultura.

Można więc dzisiaj powiedzieć o jakimś człowieku, że jest kulturalny, wyrobiony, lub niekulturalny czyli dziki i surowy.

To samo można powiedzieć o całym narodzie. A tak samo może być naród bardziej cywilizowany, lub mniej cywilizowany. Niemcy np. są bardziej cywilizowanym krajem, niż Polska, bo

---

cudacką potrawę, którą jejmość królowa zawsze jada, a która zwie się po francusku omlet. Marcyśka wali gałęzią w pierzyny, żeby z nich zaduch wyleciał. Maryjka z ukrycia patrzy na to wszystko, rada, że jej nikt nie widzi. Do ściany lamusa przywarła i tylko głowę wyścibia. By ją dojrzeli, oho, zagnaliby wnet do pomocy.

Podstarości goni sapiąc, to tu, to tam. Naraz przystanie i jak nie szarpnie za wąsy, jak nie krzyknie z rozpaczą straszliwą:

— Panicza ady wołajcie nazad ze stawu! Panicza!

Podstarościna trzęsącymi rękami żupan sajetowy mężowi podaje.

— Odziewaj się, serce, ja sama duchem lecę na staw... sama...

A tu na drodze już się toczy bury kłąb pyłu. Dudnią kolasy, trzy cztery, pięć... Przed nimi, za nimi konni. W kolasach białogłowy w dziwacznych, wysokich stroikach na głowach. Francuzy królowej w perukach tłustych, skręconych i ciężkich, jak baranie runo. Polskie czapy z kitami. Już stanęli przed dworem, ktoś wysiadł pierwszy. Pewnikiem król, bo podstarości do nóg mu się chylił. Maryjka dziwi się, że korony nie ma na głowie, ale w sobie jest pleczysty, wyższy od wszystkich, wiadomo, król...

Zabyła na moment i cielicy i zmartwienia. Patrzy a patrzy.

Królowa jejmość kwaśno po francusku gada, że z fatygi podróżnej głowa ją boli. Bielidło z liczka się starło i kunsztowne uczesanie się spsowało. Idzie na swoje komnaty wypocząć, jej panny przyboczne z nią. Francuzy w baranich perukach i królewscy towarzysze też się rozeszli po kątach. Król z podstarościm stoją na dziedzińcu samodwa.

— Jakoż się tu macie? — pyta król. Oczami po budynkach obziera wesoło. Zawsze jest rad i wesół, gdy do Jaworowa przyjedzie.

— Bogu dzięki, wszystko dobrze, miłościwy panie.

— Czaple na jeziorze są?

— Są, miłościwy panie, jak zawdy.

-— Nie płoszy ich kto? Bo zdało mi się z drogi, że bełkot ptasi słychać?

— Ktoby śmiał, miłościwy panie — odpowiada podstarości i aż kuli się w sobie ze strachu.

— Przednie sokoły przywiozłem... Zaraz ich jutro spróbujem. A ninie chodźmy spojrzeć na jezioro!

Idzie szparko przodem, zanim podstarości, bledszy niż bielidło na twarzy królowej. Pot kroplisty mu kapie po czole.

Nie drogą wokół król idzie, ale opłotkami pomiędzy budynki, którędy do stawu najbliżej. Zna każdy kąt, jak swój, jak rodzony. Nie bywałże tu dzieckiem? Nie mieszkałże w miłym Jaworowie jeszcze, gdy jeno starostą tutejszym a chorążym krakowskim był?

(Dokończenie nastąpi).

Zofia Kossak.

mają lepsze drogi, gęstszą sieć kolejową i więcej fabryk. Ale cywilizacja nie zawsze idzie w parze z kulturą. Tak np. podczas wojny światowej nawet bardzo cywilizowane narody okazały brak kultury, rozstrzeliwując niewinnych ludzi, niszcząc armatami kościoły. Np. również Ameryka jest bardziej cywilizowana, niż stara Europa, ma większe fabryki, najwyższe domy, najdłuższe mosty, ale kultury uczy się dotychczas od Europy.

A teraz trzeba wyjaśnić skąd się wzięły słowa kultura i cywilizacja. Są to słowa z języka łacińskiego, tego samego, w którym odbywają się nabożeństwa katolickie. Twórcami bowiem naszej kultury i cywilizacji, a przynajmniej tymi, którzy dali im początek, byli starożytni Łacinnicy czyli Rzymianie. Słowo kultura znaczyło u nich to samo co u nas uprawa, np. uprawa zboża, uprawa wina. Stąd poszły dalsze uprawy czyli kultury, aż doszło do kultury duchowej, bo duszę ludzką także trzeba uprawiać.

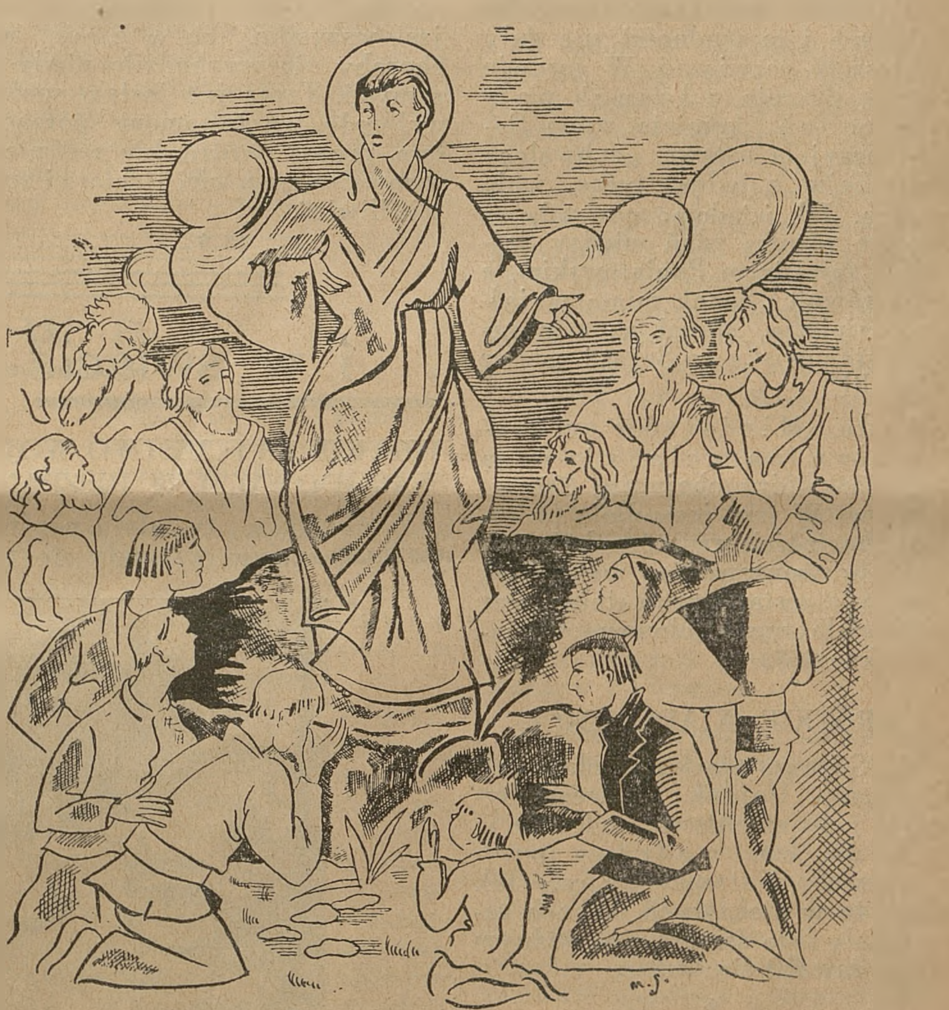
Natomiast słowo cywilizacja, poszło od rzymskiego słowa civis (czytaj: ciwis), co znaczy po polsku obywatel. Civilis znaczyło więc obywatelski, a civilitas czyli cywilizacja, tyle samo co obywatelskość czyli pewien stopień rozwoju i rozeznania ludzkiego. Obywatel rzymski bowiem był to, w odróżnieniu od niewolnika, człowiek uświadomiony, jak byśmyśmy to powiedzieli teraz — człowiek kulturalny i cywilizowany.

Paweł Kaniowski.

Co mówił Święty Jan...

Gdy umiłowanego wielce Apostoła
prosili uczniowie: „powiedz nam coś, Janie“ —
Odpowiadał: „Dziateczki, miłujcie się wzajem“,
I wsze im powtarzał owo jedno zdanie....
Lecz uczniów nużyła jednostajna mowa
Chciwi byli słów wielkich! Jednak na pytanie
Jan stale odpowiadał: „Miłujcie się wzajem,
Bo to jest najważniejsze Mistrza przykazanie“.

JADWIGA GIZOWSKA.



Co się dzieje w Polsce

Z IZB USTAWODAWCZYCH.

Po ukończeniu dyskusji w komisji budżetowej, obraduje obecnie nad budżetem pełny Sejm. Z dyskusji przytaczamy niektóre ciekawe wyjątki. Poseł Walewski omówił zagadnienie emigracyjne i twierdził, że koszta przewozu emigrantów są za wysokie, tak, że nawet nasze skromne przydziały nie mogą być wyzyskane. Przechodząc do sprawy emigracji żydowskiej, oświadczył, że Rząd polski powinien śledzić bacznie możliwości emigracji do Palestyny, a także popierać każdą próbę czynników żydowskich w celu znalezienia innych terenów dla swojej emigracji. Posłanka Prystorowa ubolewa, że dekret o zmianie stosunków w handlu mięsem z roku 1933-go nie wszedł jeszcze w życie. Dekret ten czeka już bowiem cztery lata na rozporządzenie wykonawcze, tymczasem obrót rynku mięsnego wynosi 4 miliardy zł rocznie, a zyski z tego obrotu wzbogacają głównie pośredników. Także ustawa o uboju, zdaniem posłanki Prystorowej, nie jest jeszcze należycie wykonywana.

Również w Senacie toczą się obrady nad budżetem, oraz nad uchwaloną już przez Sejm ustawą inwestycyjną. Minister Poniatowski omawiając położenie rolnictwa, wykazuje statystyką, że dochody rolników zaczynają powoli wzrastać. Akcja melioracyjna skierowana jest obecnie na liczne poszczególne prace, które pozwolą na rychłe zużytkowanie meliorowanych gruntów. Prace komasacyjne również postępują i zaczynają obejmować Małopolskę. Wyłaniają się jednak trudności, gdyż komasacja jest droga, z powodu konieczności uregulowania stanu prawnego gruntów scalanych i te trudności nie dały się jeszcze rozwiązać. W sprawie zmiany dekretu o lasach państwowych komisja rolna Senatu przyjęła ustawę, uchwaloną przez Sejm, z jedną tylko małą zmianą. Jak wiadomo powstała na tym tle różnica zdań między Sejmem i ministrem Poniatowskim, a teraz również Senat, mimo wyjaśnień ministra stanął na tym samym stanowisku co Sejm i ustawę uchwalił.

Rada Ministrów uchwaliła plan parcelacyjny na rok 1938, który obejmuje 100 tysięcy ha. W tym jest około 65 tysięcy ha takich gruntów, które ulegną przymusowemu wykupowi, jeżeli nie zostaną prywatnie przez właściciela rozparcelowane w ciągu roku 1937.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Na Górnym Śląsku w okolicach Chorzowa, Hajduk, Nowego Bytomia i Świętochłowic odczuto w nocy 15 bm. wstrząs podziemny. Wstrząsy te były tak silne, że w niektórych domach zarysowały się ściany, a w jednym domu zawalił się komin.

*

W Sosnowcu odbyły się w roku ubiegłym dwa procesy przeciwko inżynierowi Pawłowi Grzeszolskiemu, podejrzanemu o otrucie dwojga własnych dzieci. Sąd pierwszy skazał go na karę śmierci, zamieniając ją na bezterminowe więzienie. Sąd apelacyjny uniewinnił go zupełnie. Obecnie na skutek kasacji wniesionej przez prokuratora, Sąd Najwyższy polecił raz jeszcze sprawę tę rozpatrzyć, co tak głęboko przejęło Grzeszolskiego, że popełnił samobójstwo przez otrucie, wraz z swoją drugą żoną. Grzeszolskiego znaleziono już nieżywego, żonę jego udało się uratować.

*

We wsi Wilamów pow. tureckiego, woj. łódzkiego, zmarł gospodarz Stanisław Fraszczyk, pozostawiając po sobie następujący testament:

„Sporządzam sam testament własnoręcznie tak, jak mi serce i rozum dyktuje. Na mnie wypada 8 mórg ziemi, po dobrym namyśle całość mego majątku rozpisuję na trzy równe części. Pierwszą część ofiaruję na Fundusz Obrony Narodowej, pozostałe zaś części na rodzinę i cele filantropijne. To jest wszystko, co w czasie mej choroby nie wychodziło nigdy mi z myśli. Teraz już jestem spokojny, gdy ten testament sporządziłem, proszę bardzo, kto weźmie tę sprawę w ręce, niech załatwi sprawiedliwie".

*

W dniu 15 bm. odbyła się w Warszawie w sali domu katolickiego uroczysta akademia, jako w 15-tą rocznicę koronacji Papieża Piusa XI. Uroczystość zagaił prezes Akcji Katolickiej, wyrażając na wstępie głęboką radość z powodu polepszenia się zdrowia Ojca Świętego i odczytał telegram, który z tej okazji wysłano do Watykanu z wyrazami hołdu. Legat papieski przemówił po polsku i przekazał błogosławieństwo papieża dla całej Polski.

*

Rodzinne nieszczęście dotknęło ciężko pana Wojewodę lwowskiego Belinę Prażmowskiego. Oto syn jego ppor. Wojsk Polskich Zbigniew, stacjonowany w Warszawie, przez nieostrożność przekładając rewolwer z kieszeni bluzy do płaszcza, postrzelił się śmiertelnie i zginął na miejscu. Onegdaj odbył się jego pogrzeb w Obrazowie koło Sandomierza.

...i w świecie

WIELKIE ZWYCIĘSTWO WOJSK NARODOWYCH W HISZPANII.

W ubiegłym tygodniu na froncie hiszpańskim wzmogły się znowu walki, których wynikiem było zajęcie przez wojska narodowe miasta Malagi, położonego nad morzem. W ręce powstańców dostało się wiele jeńców i liczny sprzęt wojenny, a nawet zakotwiczony parowiec, który służył czerwonym jako więzienie dla podejrzanych o sprzyjanie narodowcom. Komunikaty powstańcze głoszą, że zajęcie Malagi jest krokiem wstępnym do zdobycia Ma-



W całej historii Ameryki nie było jeszcze takiej powodzi, jaka obecnie nawiedziła 10 stanów. — Zwyż 300 tysięcy ludzi jest bez dachu, choroby i głód trapią powodzian. — Tak wyglądają ulice w mieście Louisville w stanie Kentucky. We wszystkich mieszkaniach parterowych stoi woda, po ulicach krążą łodzie. A deszcz pada i pada.

drytu, tym bardziej, że podobno droga z Walencji do stolicy została przerwana. Zajęcie tej drogi byłoby dla wojsk czerwonych wielkim ciosem, gdyż służyła ona do przewozu żywności wojskom rządowym i ludności przebywającej w Madrycie.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Na północy w zatoce fińskiej oderwalo się ogromnej wielkości pole lodowe, na którym w tym czasie było 45 rybaków. W razie burzy rybakom grozić może zatonięcie, przedsięwzięto więc wszelkie środki ratunkowe. Na razie samoloty dostarczaja rybakom żywności.

*

Prasa sowiecka donosi sama o demoralizacji, szerzącej się w partii, o licznych kradzieżach i sabotażach, dokonywanych w kolchozach. Twierdzi naturalnie, że wszelkie winy w tym wypadku ponoszą zwolennicy Trockiego, działając przeciwko ustrojowi bolszewickiemu. Mają też być bezwzględnie tępieni i karani. Równocześnie jednak donoszą z Sowietów, że organizacje religijne, szczególnie na Syberii, ożywiły znacznie swą działalność i że pod wpływem tych organizacji znajduje się również młodzież, którą dotychczas trzymano zdala od wszelkiego ruchu religijnego. Wyniki były dotąd opłakane, młodzież wychowywana bez wiary, już od dzieciństwa była popsuta i rozpustna. Piła, kradła, grala w karty, a nierzadkie były wypadki morderstw popełnianych przez kilkunastoletnich chłopaków oraz jawnej rozpusty, uprawianej przez małe dziewczynki.

Z rolnictwa

Najpilniejsze prace

W polu i na łące, w lesie i stawie. Po tęgich mrozach i większym zaśnieżeniu nadchodzą odwilże, a z nimi i niebezpieczeństwo zalania naszych ozimin i łąk wodą, która jednak może jeszcze zamarznąć, robiąc tym większe szkody, z przyczyny wyduszenia roślinności. Należy więc wody takie jaknajprędzej spuszczać, przy czym wody z pól, jako zwykle zawierające duże wartości nawozowe, skierowywać na łąki, by tam osadziły namuły i dopiero po takim oczyszczeniu, ściągać je do rowów. Jeśli zauważymy, że skutkiem mrozów i naprzemian odwilży, gleba zostanie po wierzchu podniesiona i rośliny, tak oziminy jak i trawy na łąkach, zostaną powyciągane z korzeniami na wierzch, należy je przycisnąć wałem, w przeciwnym bowiem razie wyginą skutkiem braku wilgoci, od której takie wysadzone do góry korzenie są odcięte. Natomiast na obsychające piaski można przy dniach pogodnych puszczać włókę, by nie obsychały nadmiernie. W tym czasie można również zasilać nawozami sztucznymi tak oziminy słabe, jak i dawać je pod okopowe, zaś łąki i pastwiska nawozić gnojówką, czy kompostem. O ile by ciepłota się podniosła i ziemia obeschła, można tu i ówdzie zacząć przygotowywać pola pod zasiewy jare. Trzeba również pamiętać w tym czasie o tępieniu myszy, o ile one przezimowały pod śniegiem. Kończyć należy roboty w lesie, zwłaszcza wyrabianie sągów i wycinanie krzaków na miejscach mokrych, jeszcze zmarzniętych. Ze stawów — o ile jeszcze nie puściły — można wycinać trzcinę na ściółkę i na inne potrzeby.

W stajni, chlewie, i kurniku. Konie robocze należy zacząć żywić lepiej, ze względu na czekające je prace wiosenne. Zbliża się termin źrebienia się klaczy, należy je umieszczać w osobnych przedziałach, gdzieby mogły się poruszać swobodnie, nie przywiązane. Naturalnie można je używać jak zwykle do pracy, byleby tylko nie bardzo wyczerpującej i uważać, by się nie ślizgały, bo upadek może spowodować poronienie. Bydło należy chronić przed przeciągami, zwlaszcza wschodnimi wiatrami i starannie przeglądać racice i w razie gdyby nadmiernie zarosły, trzeba je przycinać. Cielęta należy starannie utrzymywać w czystości i dobrze odżywiać. Pamiętać o tuczu świń na święta wielkanocne. Kury żywić wieczorami ziarnem, a rankami paszą ogrzaną, by uzyskać jaknajlepszą nieśność. Wreszcie zajrzeć do uli, czy pszczoły nie zaczynają się roić.

W stodole, spichlerzu i szopie. Kończyć młockę i czyszczenie nasion siewnych, przygotowując siewniki, wozy itp. O ile kto jeszcze dotychczas nie zamówił sobie potrzebnych nasion czy nawozów do siewu, winien to jaknajprędzej uskutecznić, nie wiadomo bowiem, czy już niebawem nie nadejdzie pora zasiewu. Przygotować również wszelkie narzędzia do robót polowych wiosennych używane, w razie ich braku postarać się o nie zawczasu. Przypominam o sporządzeniu lekkich włók, które na wiosnę oddają bardzo wielkie usługi zwłaszcza na ziemiach lżejszych, a których zwykle gospodarstwa mniejsze nie posiadają.

W sadzie i ogrodzie. Ratować drzewka obgryzione przez zające, przez zasmarowywanie ran maścią ogrodniczą i poowijanie ich szmatami dla lepszego wygojenia. Koniecznie należy drzewa ponownie pobielić, choćby już w jesieni były pobielone, a tym bardziej, gdy w ogóle bielone nie były. Wapno jako białe odbija promienie słoneczne i opaźnia rozwój wegetacji drzew, tym samym zabezpieczamy je przed zbyt szybkim rozwinięciem się, coby grozić mogło zmarznięciem. Do bielenia używać 5 kg wapna palonego na 100 litrów wody i dodawać trochę gliny i krowienca, żeby się wapno lepiej trzymało. W dni niemroźne wycinać gałęzie, prześwietlając korony. Przygotowywać grzędy pod rozsady. Sprowadzić brakujące nasiona warzyw i kwiatów.

W domu, świetlicy, kółku rolniczym, urzędzie gminnym. Obmyśleć przebieg robót i zasiewów wiosennych, a gdy jakieś wątpliwości zachodzą odnieść się do redakcji Tygodnika z żądaniem wyjaśnienia. O ile jeszcze potrzeba jakichś nawozów, nasion i t. p. artykułów gospodarczych należy je zamówić wspólnie z innymi członkami danej gromady, czy gminy, by dostać odpowiedni opust przy większym zakupnie i mieć pewność dobrego kupna. Zwłaszcza po starać się zawczasu o ziemniaki nasienne wolne od raka ziemniaczanego, o ile już tam się choroba zjawiła. Brać żywy udział w posiedzeniach rolniczych, bo gdy wiosna nadejdzie, nie będzie już na to czasu. Kto posiada buhaja lub knura winien go zgłosić do zarządu gminnego.

j.

„JAKI KRUSZEC — TAKI DZWON,

JAKIE ZIARNO — TAKI PLON".

Podwójna korzyść

Niejednokrotnie już było poruszane w pismach rolniczych i w osobnych broszurach, że straty spowodowane naszym niedbalstwem przy przechowywaniu obornika można obliczać na dziesiątki milionów złotych. Przyczyną ich to głównie uchodzenie azotu, który jak wiadomo, najchętniej wraca do swego źródła, którym jest azot powietrzny, o ile nie potrafimy go zatrzymać, nie dopuszczając do zbyt daleko idącego rozkładu masy nawozowej. Przede wszystkim, ze związków organicznych białkowych, jakie z paszy przechodzą do odchodów, wytwarza się amoniak. Amoniak ten, czy też węglan amonowy, jeśli tylko nie jest dobrze zatrzymany, ucieka w powietrze, jeżeli zaś nie ucieknie, to się przetwarza w związki saletrzane, a potem, drogą dalszych przemian, w azot wolny.

Otóż zatrzymanie amoniaku i hamowanie jego dalszych przemian aż do czasu, gdy te przemiany będą mogły iść na pożytek naszych ziemiopłodów, jest głównym zadaniem rolnika.

Sposoby postępowania, by ten cel osiągnąć, są wymieniane w każdym podręczniku nawozowym.

Wśród tych sposobów i opisów jest jeden, który warto przytoczyć, chodzi tu bowiem o dodatkowe zabezpieczenie gnoju materiałem nabywanym z zewnątrz, który ma związać amoniak, czyli zamienić go na ciało nie lotne.

Próby z takimi materiałami były już niejednokrotnie robione, bo zawsze korciło rolników, że przy wywózce gnoju ucieka ów cenny amoniak, co wyraźnie dawało się odczuwać już samym powonieniem. Stosowano więc ciała kwaśne, jak kwas siarkowy, siarkan żelazowy, gips, jako te materiały, które mogą alkaliczny amoniak zneutralizować i zamienić w sól nielotną. I istotnie udawało się tą drogą jakiś skutek osiągnąć, ale ów materiał neutralizujący nic z siebie nie dawał, a stanowił domieszkę, za którą szedł grosz z kieszeni, nie zawsze w pełni opłacalny. Dopiero, gdy ludziom przyszło na myśl, by jako środek wiążący amoniak zastosować superfosfat, zagadnienie zostało rozwiązane nadspodziewanie pomyślnie, bo i azot został uwięziony i nawóz na czysto zyskiwał, wskutek dodania składnika fosforowego, którego stale mamy w gnoju za mało.

W jakiej mierze dodatek superfosfatu chroni zawartość azotu od strat, wykazują doświadczenia.

W jednym z takich doświadczeń badacz szwajcarski Dr. Grete znalazł w gnojownicy, a więc w mieszaninie odchodów z moczem, gdy niczem nie była zabezpieczona — 0,17% azotu, 0,3% potasu i 0,03% kwasu fosforowego, podczas gdy taka sama gnojówka, lecz do której konserwacji użyto superfosfatu, zawierała — 0,30% azotu, 0,37% potasu i 0,2% fosforu.

Jak widzimy, stosunek składników użyźniających ogromnie się zmienił. Że fosforu przybyło, to nic dziwnego, skoro był dodany w superfosfacie, ale i azotu przybyło z zakonserwowania blisko 80%, co już jest czystym zyskiem. Z licznych doświadczeń, szczególnie na terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady wypraktykowano, że zupełnie wystarcza na dzień i na sztukę dorosłego inwentarza ½ kg superfosfatu, by osiągnąć w rezultacie: czyste powietrze, jakie będzie po tym w budynkach, powtóre zmniejszenie plagi much, a co najważniejsze, obornik o stosunku pokarmowym korzystniejszym dla roślin, niż bez superfosfatu.

Poza zwykłym przesypywaniem gnoju superfosfatem, co czyni gnój bogatszym i w azot i w fosfor, szczególniejszą uwagę na system konserwacji superfosfatem należy zwrócić w wypadkach, gdy z powodu braku ściółki — zgarniamy odchody i mocz do zbiorników cementowych. Tak postępujemy najczęściej w chlewniach i gdy chodzi o czyste stanowisko dla koni, wreszcie w gospodarstwach podmokłych — oraz w ogrodniczych, gdzie nie produkujemy słomy, a mamy konie do transportów i kilka krów na potrzeby własnego użytku.

Oczywiście i w gospodarstwach górskich, gdzie idzie o poprawę łąk i pastwisk, stosowanie rozlewu gnojownicy zabezpieczonej od strat azotu, a wzbogaconej superfosfatem, ma znaczenie pierwszo-



Nie uzyskamy wysokiej słomy ani dobrego ziarna, bez stosowania bogatego we wszystkie wartościowe składniki nawozu

rzędne. Sprawę tę wzięto już u nas na Podkarpaciu pod uwagę — dzięki inicjatywie prof. Włodka, oraz akcji prowadzonej na stacji doświadczalnej w Kleczy Górnej.

Jak bogate rezultaty można uzyskać ze stosowania gnojownicy zasycanej superfosfatem, mamy dowód w cyfrach z doświadczeń wspomnianego już d-ra Grete.

Z badań tych prowadzonych przez cztery lata okazało się, że:

1) parcele nienawożone dały średnio 72.0 cent. metr. siana z ha,

2) parcele nawożone czystą gnojownicą — 95,0 cent. metr. siana z ha.

3) parcele nawożone gnojownicą konserwowaną superfosfatem — 110,2 cent. metr. siana z ha.

Tak wysokich plonów u nas się nie osiąga, gdyż w Szwajcarii utrzymuje się łąki już od szeregu lat w wysokiej uprawie, dzięki zabiegom pielęgnacyjnym, o czym się u nas zapomina.

Jednak co jest uderzające, to właśnie ta duża zwyżka ponad wysoką już normę sprzętów, z działek zasilanych samą gnojownicą, gdy dodawano do niej jeszcze superfosfatu. Przecież nie jest rzeczą łatwą uzyskać dalszą zwyżkę przy tak wysokim plonie. Na podkreślenie zasługuje również, że nie tylko plon na wagę wzrasta, ale i jakość siana znakomicie zyskuje wskutek dodatku fosforu.

Należy zauważyć, że inne nawozy fosforowe, jako zawierające wapno, nie mogą mieć zastosowania przy konserwowaniu odchodów, gdyż działałyby wprost szkodliwie, przyśpieszając rozkład gnoju.

Podaliśmy wyżej, że na sztukę inwentarza należy stosować dziennie ½ kg superfosfatu jako środka konserwującego, dodamy więc jeszcze, że jeżeli idzie o konserwację płynu gnojowego, to na 10 hektolitrów daje się 20 kg superfosfatu, stosując go w kilkudniowych odstępach czasu, w miarę przybywającej gnojownicy.

Fortunat Starzyński.

Uprawa wczesnych ziemniaków w gruncie

W krajach o wysokiej kulturze ogrodniczej, jak Holandia i Belgia, setki hektarów ziemi zajęte są pod uprawę wczesnych ziemniaków. Kraje te corocznie wywożą do Anglii i Niemiec po kilkadziesiąt milionów kg wczesnych ziemniaków. Ziemniaki te są bardzo drogie, więc opłaci się budować dla ich pędzenia specjalne budynki.

U nas budynki takie mogłyby stawiać tylko duże ogrody handlowe, natomiast małorolnym, szczególnie mieszkającym koło dużych miast, opłaci się przyspieszyć wysadzanie ziemniaków, przez podkiełkowywanie ich w płaskich koszykach lub ustawionych w ciepłych pomieszczeniach, oborach lub inspektach.

Skrzynki takie, o wymiarach 70 × 36 × 13 cm, albo 49 × 33 × 12 cm, mają mieć dno nieszczelne z 2—3 cm szparami. Każdą skrzynkę napełnia się w kon-

cu lutego albo w początkach marca ziemniakami, układając je węższym końcem ku górze, i jeden przy drugim. Ziemniaki należy przysypać suchym miałkim torfem. W takiej skrzynce mieści się 5—6 kg ziemniaków. Wczesne ziemniaki poddaje się kiełkowaniu w temperaturze 12—14° C, uważając, aby kiełki były zielone i krótkie, nie dłuższe jak 1 cm, gdyż wtedy lepiej i wcześniej plonują. Do kiełkowania bierze się tylko zdrowe średniaki, unikać zaś trzeba wielkich, zarażonych lub cokolwiek nadgniłych, ponieważ one albo później, albo wcale się nie rozwijają. Nieodpowiednie też będą i drobne ziemniaki, gdyż wyrastają z nich słabe i wątłe krzaki, osadzające drobne bulwy. Na 2—3 tygodnie przed wysadzeniem do gruntu, należy torf, którym ziemniaki przysypaliśmy zmoczyć, a wtedy bardzo prędko utworzą się drobniutkie korzonki. Z chwilą zwilżenia miału torfowego wodą, należy skrzynki z ziemniakami wystawić w jasne i ciepłe miejsce.

Wczesne ziemniaki mają bez porównania większe wymagania co do gleby i pielęgnacji, aniżeli późne. Najlepiej darzą się one na gruntach zasobnych w próchnicę, lekkich glinkach, szczerkach. Nie sprzyjają im bardzo ścisłe lub zimne grunta. Na bardzo żyznych ziemiach najwłaściwiej uprawiać je bez nawozu, po kalafiorach, kapustach. Doskonałym przedplonem pod wczesne ziemniaki będzie łubin przyorany na zielono, fasole lub inne strączkowe. Uprawiając je na słabszych lub lżejszych gruntach, należy koniecznie jesienią pole wynawozić obornikiem. Na krótko przed samym sadzeniem ziemniaków, nie trzeba stosować świeżego gnoju, zeskrobek z szosy, wapna, marglu, tomasówki, kainitu, popiołu, gdyż wtedy silnie „parszeją".

Stosować natomiast można z powodzeniem szereg nawozów sztucznych (pomocniczych).

Skoro się rola dobrze ogrzeje, mniej więcej w kwietniu, orzemy ją płytko na 10 cm, poczym pole bronujemy, wreszcie znaczymy znaki o rozstawieniu 45—50 cm. W tych to miejscach sadzimy pod motykę, lub łopatę, skiełkowane ziemniaki na głębokość 12—15 cm, po posadzeniu obciskając je zlekka stopą. W razie gdybyśmy się na noc w maju spodziewali przymrozków, zaleca się pod wieczór każdy skiełkowany ziemniak obsypać ziemią, a z rana go odgarnąć. Ziemniaki, które wyrosną do wysokości 15 cm obsypujemy ziemią, drugi i trzeci raz robimy to w odstępach 10—14 dni. Niezmiernie korzystnym jest choć raz jeden, spryskać krzaki 1% Arbosanem lub cieczą bordoską. Dopóki krzaki nie okryją ziemi, spulchniać ziemię radłem, zwłaszcza po dużych deszczach, dla udostępnienia dopływu powietrza. Z odmian wczesnych, poleca się do pędzenia holenderską odmianę „Erstling". Z odmian krajowych na uwagę zasługują selekcjonowane amerykany „Early Rose" „Różowe poranki" Dołkowskiego, „Białe wczesne" Drewitza, które nie ustępują zachwalanym niemieckim.

Pracy przy hodowli wczesnych ziemniaków jest sporo, ale za to przyniosą one ładny grosz i to wcześnie na przednówku, tj. wtedy gdy w gospodarstwie jest najpotrzebniejszy.

Smereków, p. Żółkiew.

Michał Bardega.

O zarzutach przy skardze wekslowej

Przyjęło się powszechnie, że przy skardze weksla — dłużnik po otrzymaniu nakazu zapłaty, wnosi z zasady zarzuty, nie bacząc czy ma słuszne do tego podstawy.

Zarzuty p rzeciw nakazowi zapłaty wnosi dłużnik zwykle w przekonaniu, że przez ich wniesienie przedłuży znacznie proces, a tem samem uniknie — przynajmniej na pewien czas, wdrożenie egzekucji.

Przekonanie to jest najzupełniej mylne. Wniesienie bowiem zarzutów nie przeszkadza wierzycielowi w wdrożeniu egzekucji na podstawie nakazu — a ponadto w przeważającej ilości wypadków zarzuty dłużnika zostają przez Sąd oddalone, jako nie mające znaczenia, przez co przysparza sobie dłużnik najzupełniej bezpotrzebnie dalsze koszty.

Tego rodzaju mylny pogląd, że wniesienie zarzutów ochroni dłużnika od egzekucji na czas trwania procesu — pochodzi stąd, że według dawnych zasad postępowania sądowego, wierzyciel istotnie nie mógł w czasie trwania procesu prowadzić egzekucji. Obecnie jednak obowiązujące przepisy zmieniają zasadniczo tryb postępowania sądowego.

Dla należytego zrozumienia tej sprawy, przedstawię tok postępowania sądowego przy skardze weksla.

Ten kto posiada weksel niezaplacony w terminie — wnosi do Sądu pozew — na podstawie którego Sąd bez przeprowadzenia rozprawy wydaje nakaz zapłaty, że dłużnik winien w ciągu dni 3 zapłacić sumę wekslową. Taki nakaz zapłaty staje się wykonalny po 3 dniach od chwili doręczenia nakazu dłużnikowi, bez względu na to czy dłużnik wniesie zarzuty czy nie. Na podstawie takiego wykonalnego nakazu zapłaty — wierzyciel może wdrożyć przeciw dłużnikowi egzekucję. Jeżeli jest kilku dłużników tzn. jeżeli weksel podpisało kilka osób — wierzyciel celem ściągnięcia swej pretensji wekslowej, może wdrożyć egzekucję przeciw wszystkim dłużnikom równocześnie — z tym zastrzeżeniem, że nie może ściągnąć od nich łącznie kwoty większej od swej pretensji.

Nie znaczy to jednak, że dłużnik pozbawiony jest możliwości obrony. Z chwilą bowiem gdy dłużnik uważa i posiada na to dowody, że pretensja się wierzycielowi nie należy — wtedy przez wniesienie zarzutów w terminie trzydniowym od doręczenia nakazu (terminu tego nie można przekroczyć), spowoduje wyznaczenie przez Sąd rozprawy i przeprowadzenie dowodów.

Jeżeli więc na rozprawie dłużnik udowodni, że pretensja wierzyciela jest niesłuszna, Sąd uchyli nakaz — a dłużnik może żądać od wierzyciela zwrotu ściągniętych przez niego w drodze egzekucji sum pieniężnych, a ponadto musi wierzyciel zapłacić dłużnikowi koszta procesu. Z powyższego przedstawienia wynika jasno, że wniesienie przez dłu-

żnika zarzutów, nie przedłuży sprawy i nie przeszkodzi wierzycielowi w wdrożeniu egzekucji.

Przedstawię z kolei przykładowo, jakie zarzuty mogą być uważane za istotne — to znaczy na podstawie jakich zarzutów dłużnika Sąd może uchylić wekslowy nakaz zapłaty.

Przede wszystkim zarzut nieautentyczności podpisu, t. zn. dłużnik twierdzi, że podpis na zaskarżonym wekslu nie pochodzi z jego ręki, a został sfałszowany przez kogoś innego. Taki zarzut dłużnik może udowodnić swą przysięgą, dalej faktem, że np. wogóle pisać nie umie lub wreszcie przez orzeczenie sądowego znawcy pisma.

Istotnym zarzutem jest też zarzut zapłaty zaskarżonego weksla t. zn. dłużnik twierdzi, że pretensję w całości zapłacił, a wierzyciel nie zwrócił mu weksla. Taki zarzut może dłużnik udowodnić kwitami, jakie od wierzyciela otrzymał albo świadkami, przy których płacił pretensję.

Dalszym istotnym zarzutem może być zarzut, że weksel został zawcześnie zaskarżony. Zachodzi to w wypadku gdy dłużnik, zaciągając pożyczkę wekslową umówił się z wierzycielem, że spłaci np. po roku, a wierzyciel mimo tej umowy skarży weksel wcześniej.

Oprócz wyżej wyliczonych, istnieje jeszcze cały szereg istotnych zarzutów wekslowych, które jednak zależnie od danej sprawy mogą być wniesione tylko przez adwokata, gdyż wymagają dokładnej znajomości prawa wekslowego.

Zwrócić w końcu należy uwagę, że nie posiada żadnego znaczenia często spotykany zarzut dłużnika, że jego podpis na wekslu jest „grzecznościowym" i że on sam nie pobrał pożyczki udzielonej na ten weksel. Zwykle przy pożyczkach wekslowych — weksel podpisują oprócz głównego dłużnika jeszcze inne osoby. Gdy więc weksel w terminie nie zostanie zapłacony — wierzyciel może skarżyć wszystkich podpisanych na wekslu i od nich żądać zapłaty — stąd zarzut, że pieniądze z pożyczki pobrał kto inny, jest bezprzedmiotowy, gdyż z chwilą podpisania weksla wszyscy są jednakowo odpowiedzialni za zapłatę. (Ten jednak, kto zapłacił weksel za głównego dłużnika, może od niego w drodze procesu żądać zwrotu wyłożonej kwoty).

Należy więc przy wnoszeniu zarzutów być bardzo ostrożnym. Jeśli istnieją istotne zarzuty — należy je na piśmie wnieść do Sądu, który wydał nakaz zapłaty — w terminie 3 dni po doręczeniu nakazu zapłaty. Zarzuty wniesione po upływie 3 dni zostaną przez Sąd zwrócone bez rozpatrzenia.

Lekkomyślne wnoszenie zarzutów naraża jedynie dłużnika na znaczne koszty. Przykładowo, przy skardze weksla np. na 500 zł — koszty, jakie dłużnik na podstawie nakazu zapłaci, wynoszą zł 29.10, po wniesieniu zaś zarzutów i gdy one nie zostaną przez Sąd uwzględnione, koszty wynoszą 72 zł 20 gr.

mgr. A. T.

Wiadomości rolnicze

Sfery drobnorolnicze przyjęły z zadowoleniem wynik wyborów do Rady Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Dr. Papara najpoważniejszym kandydatem na prezesa. Wynik wyborów, przeprowadzonych na zebraniu Rady Związku Izb i Organizacji Rolniczych w dniu 5 lutego b. r., spotkał się z zadowoleniem sfer drobnorolniczych. Szczególnie dużo obiecują sobie te sfery z wyboru p. Mikołajczyka, prezesa Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych, oraz z ponownego wyboru senatora Serożyńskiego, drobnego rolnika z Pomorza. Za duże powodzenie swoich poglądów i dążeń uważają koła małorolnych jednomyślne przyjęcie wniosku, zgłoszonego przez posła Hylę, imieniem kilkudziesięciu przedstawicieli samorządu rolniczego i organizacji rolniczych względnie wiejskich, domagającego się, jak wiadomo, zmian w statucie Związku, a inaczej mówiąc — zmierzającego do rozszerzenia wpływu sfer drobnorolniczych na prace Związku. Do pewnego stopnia ideową podstawą tego wniosku była deklaracja Rady Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych z dnia 26 stycznia b. r. o naczelnej reprezentacji rolnictwa.

Do dziś dnia jeszcze podkreśla się powszechnie niezwykły takt, z jakim prowadził zebranie przewodniczący, dr. Kazimierz Papara. W innych warunkach, jakże częstych na posiedzeniach poprzednich Rady, wniosek pos. Hyli mógłby wogóle nie przejść, względnie spowodować niemałą burzę. Obecnie wszystko odbyło się gładko i bez nieporozumień.

Te wysokie walory dr. Papary wysunęły go, jak powiadają w większości kół rolniczych, jako najpoważniejszego kandydata na prezesa Związku.

Hołd dla wytrzymałości rolnika polskiego. Na pierwszej sesji nowej Rady Lwowskiej Izby Rolniczej prezes Izby, p. dr. Kazimierz Papara, omawiając w dłuższym przemówieniu obecne położenie rolnictwa, złożył imieniem Rady hołd polskiemu rolnikowi. Rolnik nasz bowiem, mimo tak dotkliwych ciosów wieloletniego kryzysu, nie załamał się w swojej pracy, wykazując olbrzymią tężyznę i odporność. Dowodem tego może być wydajność w uprawie zboża, która w szczęśliwych latach 1926/1930 wynosiła 11.4 q. w najgorszym roku 1933/34 — 11.5 q. a w pierwszym, nieco pomyślniejszym roku 1935 — 11.7 q.

Wieś pomoc lekarską mieć musi. W dn. 31 stycznia, 1 i 2 lutego br. odbył się w Warszawie Zjazd przedstawicieli różnych organizacji pracujących na wsi, oraz działaczy społecznych, zwołany przez Instytut Spraw Społecznych, a poświęcony zapewnieniu wsi opieki lekarskiej.

Zebrani, w referatach i dyskusji, podkreślali to, że wieś jest zbyt biedna by zapewnić sobie sama dostateczną pomoc lekarską. Spowodu zaś dużych odległości, złych dróg, trudności komunikacyjnych i wreszcie wysokich kosztów — nieraz lekarza dowieść do chorego nie można. Szpitali jest za mało i są zbyt drogie. Brak też wogóle lekarzy, którzy chcieliby osiedlać się na wsi i pracować dla ludności wiejskiej. Obecni na zjeździe

wyrazili zapatrywanie, że należy szukać rozwiązania tych trudności przez zakładanie wiejskich Spółdzielni Zdrowia — oraz przygotowywanie społeczne młodych lekarzy, którzy szliby pracować na wsi.

Z życia naszej organizacji

Zarządy Kółek Rolniczych powinny znać statut Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Niejednokrotnie przy lustracji Kółka rolniczego, daje się zauważyć że Zarząd, a nawet sam przewodniczący Kółka nie zna dobrze statutu MTR. Bywa nawet i tak, że nie zna dobrze zasad szczebli organizacyjnych Małopolsk. Towarzystwa Rolniczego, do którego przecież Kółko należy. Jakże można w tych warunkach dobrze kierować Kółkiem? Zarząd taki jest podobny ludziom, którzy wybierając się w podróż nie znają drogi, lub człowiekowi, który zabrałby się do kierowania automobilem, nie znając wcale jego mechanizmu!

Dlatego przypominamy! Wszystkie Kółka powinny mieć na własność statut Małopolskiego T-wa Rolniczego wydany w roku 1936, a wszystkie Zarządy, na najbliższym posiedzeniu powinny go przeczytać wspólnie i z treścią dokładnie się zapoznać.



Uczestnicy kursu pszczelarsko-sadowniczo-jedwabniczego w Zagrobeli k/Tarnopola.

Kurs pszczelarsko-sadowniczo-jedwabniczy w Zagrobeli k. Tarnopola. W dniach od 21. I. do 31. I. br. r. odbył się w budynku b. Szkoły Rolniczej w Zagrobeli kurs pszczelarsko-sadowniczo-jedwabniczy, zorganizowany przez Wojew. Delegaturę Małop. Twa Rolniczego w Tarnopolu. W kursie wzięło udział 25 kursistów, delegatów z O. T. R.-ów i Kółek roln. z powiatów: Skałat, Czortków, Zbaraż i Tarnopol. Jakkolwiek kurs ten był mniej liczny, aniżeli można się było spodziewać, na co wpłynęły prawdopodobnie owczesne silne mrozy, to jednakże wzięli w nim udział głównie długoletni praktycy-pasiecznicy i społecznicy i był on postawiony na wysokim poziomie. Nie zawiódł więc pokładanych w nim nadziei, co więcej otworzył wiele widoków dla przyszłych tego rodzaju kursów, tak pod względem szkolenia fachowego jak i podejmowanych prac organizacyjno-gospodarczych.

Kierownictwo fachowe kursu objął p. St. Witkoś, referent pszcz. M. T. R., stroną gospodarczą i kuchnią dzielnie i z poświęceniem zawiadywała Pani Inż. Dołęgowska. Pasiecznictwo — wykładali pp.: Witkoś i Werner (MTR.), sadownictwo p. Rudnicki (MTR.), jedwabnictwo p. Legin (L. I. R.).

W poszczególnych wykładach poruszano najważniejsze tematy fachowe oraz o dochodowości każdego z działów przy dostosowaniu ich do obecnych warunków, ponadto sprawy organizacyjne i handlowe.

W dziale pasiecznictwa omówiono:

1) Budowę pszczoły i jej rasy, ze szczególnym naświetleniem przereklamowanej rasy kaukasko-mingrelskiej.

2) Ul, jego dostosowanie do klimatu i pożytku Podola, oraz do najwłaściwszych dla Podola metod gospodarki pasiecznej. Za najodpowiedniejsze dla zimnego Podola uznano i polecano ule stojaki, z góry dostępne, pojemności 15 ramek warszawskich zwykłych, lub poszerzonych, tj. odwróconej ramki Dodanta.

3) Całoroczną gospodarkę pasieczną; jesienne prace, zimowlę w stebniku i jego budowę oraz sposób i cel zimowli stebnikowej, wiosenną oraz letnią gospodarkę pasieczną, rojową i miodową, według najwłaściwszych dla Podola metod, z uwzględnieniem dotychczas popełnianych błędów zwłaszcza w handlu miodem.

4) Zwiększenie ilości roślin miododajnych.

5) Sprawy organizacyjne, ochrony prawnej i ustawodawstwa pasiecznego, oraz handlowe.

W obecności gości, odbyło się w podniosłym nastroju, zakończenie kursu w dniu 31. I. br. Przemówienie wygłosili pp. Inż. Dołęgowski, kierownik Wojew. Del. MTR. p. Franciszek Kłos z Bajkowiec pow. Tarnopol, prezes Sekcji Pszczelarskiej OTR. Tarnopol, oraz St. Witkoś.

Po rozdaniu zaświadczeń z odbycia kursu i wzajemnym, serdecznym pożegnaniu się, rozjechali się kursiści do swych miejscowości rodzinnych, z zapewnieniami rozwinięcia pracy wśród swych kolegów pasieczników.

Kurs ten w gościnnych i miłych murach Szkoły Rolniczej w Zagrobeli, jest wstępem do nowych czasów dla pasiecznictwa podolskiego — to też wyrażamy tą drogą przekonanie, że następne kursy będą licznie obsyłane i staną się ośrodkiem jego przyszłego rozwoju i życia.

Miejcie je na uwadze — Podolanie — pasiecznicy!

Kierownik Kursu.

Organizacja sadownictwa i ogrodnictwa. Każdy dział pracy, by mógł należycie się rozwijać i mieć zapewnione

powodzenie, musi być odpowiednio kierowany, a program prac i ich kolejność winny być z góry planowo obmyślane. Tak też sadownictwo i ogrodnictwo ma wspólną organizację, która przedstawia się następująco:

Jak nam wiadomo, już od kilku lat organizowane są w terenie, w miejscowościach zajmujących się sadownictwem i ogrodnictwem, Koła sadowniczo-ogrodnicze, które w niektórych okręgach Polski prowadzą pionierską pracę w dziedzinie hodowli, wytwórczości i zbytu.

Miejscowym Kołem sadowniczo-ogrodniczym kieruje honorowo przewodniczący Koła. Koła sadowniczo-ogrodn. łączą się na terenie powiatu w Powiatową Sekcję Sad. Ogrodn., która kieruje pracą w powiecie. Sekcje powiatowe organizowane są przy Okr. Tow. Rolniczych. Kierownikiem Sekcji Powiatowej jest przewodniczący Sekcji.

Powiatowe Sekcje podlegają w dalszym ciągu Wojewódzkiej Sekcji Sad. Ogrodn., z której otrzymują instrukcje.

Sekcje Sadowniczo-Ogrodn. mogą też nazywać się Związkami Ogrodniczymi. Dla woj. lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego stworzoną została w ub. r. zamiast organizacji wojewódzkich, Sekcja Sad. Ogrodnicza przy Mał. Tow. Rolniczym we Lwowie. Istnieje też na tym terenie szereg Sekcji powiatowych i Kół w terenie.

Wojewódzka Sekcja Sad. Ogrodn. współpracuje i prace swe uzgadnia z Izbą Rolniczą, w której sprawami sadownictwa i ogrodnictwa kieruje inspektor ogrodnictwa, a program prac wypracowywany jest wspólnie przez specjalną komisję ogrodniczą.

Izba Rolnicza prace swe w terenie opiera na dobrowolnych organizacjach, dlatego im silniejsza jest organizacja w terenie, tym też ściślejsza będzie współpraca i większy wynik pracy. Bez wysiłku i zrozumienia rolników zajmujących się sadownictwem i ogrodnictwem nie ma mowy, by urzędowo było można należycie ująć i dobrze zorganizować ten dział pracy w rolnictwie.

Wojewódzkie Sekcje Sad. Ogr. i Izby Rolnicze nie zamykają łączności organizacyjnej sadownictwa i ogrodnictwa, gdyż stały rozwój tych działów rolnictwa spowodował, że w r. 1935 utworzony został specjalny inspektorat sadownictwa i ogrodnictwa przy Ministerstwie Rolnictwa, którego zadaniem jest czuwać nad całością pracy na terenie całego Państwa.

W r. ubiegłym powstała także przy Kole Rolników Sejmu i Senatu Sekcja Ogrodnicza, której zadaniem jest przedstawiać i bronić spraw ogrodnictwa u władz, a to na podstawie danych przedłożonych przez fachowe organizacje ogrodnicze. Istnieje również na terenie Państwa cały szereg towarzystw i Związków Ogrodniczych, które właściwie pierwsze rozpoczęły prace na polu podniesienia ogrodnictwa.

Ważną zatem sprawą jest, by w poszczególnych miejscowościach były silnie zorganizowane i dobrze pracujące te podstawowe komórki t. j. Koła sadowniczo ogrodnicze. Dopiero wtenczas drogą wspólnej, silnej organizacji, związanej przez Sekcje Powiatowe, Wojewódzkie i t. d. będzie można czuwać nad rozwojem sadownictwa i ogrodnictwa.

Informacji, jak założyć Koło Sad. Ogrodnicze i je prowadzić, udzielają Okr. Tow. Rolnicze w poszczególnych powiatach, gdzie również można otrzymać odnośne regulaminy.

W. Rudnicki.

Roczny kurs maślarsko-serowarski w Państw. Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie. W Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie rozpocznie się dnia 1 kwietnia b. r. roczny kurs maślarsko-serowarski. Kandydaci, starający się o przyjęcie na kurs, powinni przesłać do dnia 10 marca własnoręcznie napisane podanie do dyrekcji szkoły. Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, jako dowód, że ukończyli 18 lat życia, 2) świadectwa szkolne, a w tej liczbie świadectwo ukończenia 7-mio klas. szkoły powszechnej lub równorzędnej, 3) świadectwa z praktyki mleczarskiej, 4) świadectwo moralności. 5) pismo zezwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do szkoły, jeśli kandydat nie jest pełnoletni, 6) pisemne zobowiązanie rodziców lub opiekunów, że pokryją koszt utrzymania ucznia w szkole, 7) własnoręcznie napisany życiorys, 8) znaczki pocztowe na wezwanie lub zwrot dokumentów listem poleconym.

Zdolność fizyczną kandydata oceni lekarz w Rzeszowie. Osoby ułomne, słabe lub chore na zaraźliwe choroby nie przyjmuje się.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Uczniowie zobowiązani są jedynie do uiszczenia wpisowego w wysokości 10 złotych i taksy za świadectwo ukończenia złotych 5 — razem zatym opłaty wynoszą złotych 15.

Hurtownia Kółka Rolniczego. W styczniu powstał w Borszczowie sklep-hurtownia Kółka Rolniczego. Powstanie nowej, poważnej placówki gospodarczej powitało przychylnie całe polskie społeczeństwo. Sklep prowadzi sprzedaż detaliczną dla miasta i zaopatruje wszystkie sklepy miejskie Kółek Rolniczych, których liczba również w ostatnim roku wzrosła z 6 na 22.

Lustracja O. T. R. w Drohobyczu. W dniach od 18. I. do 25. I. 1937 r. przeprowadzoną została lustracja O. T. R. w Drohobyczu przez inspektora organizacyjnego M. T. R. Oddział we Lwowie.

Lustracją objęte zostały zarówno prace biurowe i kasowe O. T. R. jak też praca terenowa, prowadzona w oparciu o Kółka Rolnicze. Przy tej sposobności zwiedzono i zlustrowano Kółka Rolnicze w Rychcicach, Lipowcu, Słońsku i w osadzie Dołhe ad Medenice. Po przeprowadzonej lustracji odbyto konferencje z Prezydium O. T. R. w obecności personelu O. T. R., na której inspektor M. T. R. omówił uwagi polustracyjne, oraz uzgodnione zostały wytyczne i kierunki prac zarówno dla O. T. R. jak i Kółek rolniczych. Nadto ustalono program pracy dla nowopowstałej osady Dołhe ad Medenice.

Głosy czytelników

NASZ PROGRAM.

„Naród, to nie pewien odłam, ale całość. Każdy obywatel, płacący świadczenia na rzecz Państwa, ma prawo i do rządów w Państwie" — tak mawiał swego czasu członek Sejmu czteroletniego ks. Stanisław Staszic, który w listach do szlachty udowadniał, że stanowić o losach Polski ma nie tylko szlachta, ale także i chłop, który ponosi największe ciężary, w formie podatków i pracy. — Aby to udowodnić, dał pierwszy przykład, stwarzając „Spółkę Hrubieszowską" która w swojej pracy wykazała, jak wolny obywatel w wolnej Ojczyźnie żyć powinien.

Minęły dziesiątki lat. Stosunki się zmieniły.

W wolnej Ojczyźnie, jak długa i szeroka, każdy stał się wolnym obywatelem. Obecna konstytucja gwarantuje wszystkim wolność i równość wobec prawa. Zdawałoby się, że wszystkim Obywatelom w dzisiejszej Polsce jest jednakowo dobrze, z tytułu równouprawnienia. Byłoby tak, gdyby nie pewne ale! Obowiązki swoje wobec prawa spełniają wszyscy, bo muszą, ale z praw nie wszyscy korzystają. Dlaczego? Bo masy rolników polskich drzemią, w nieuświadomieniu i bezczynności. Bieda i nędza są ich stałymi towarzyszami. Słyszą, że komuś dobrze się powodzi, ale nie im. Swój ciężko zapracowany kawałek czarnego chleba oddają za bezcen pośrednikom, którzy na ich pracy robią kokosowe interesy. Trzeba raz z tem skończyć!

Kto ma się jednak podjąć tej pracy? Otóż ci wszyscy ze wsi pochodzący, którzy czują ku temu powołanie, ci, którzy zdobyli sobie przodownictwo u ludu, ci, którzy mają w sobie wrodzoną lub nabytą inteligencję. Pamiętajmy, że lud na to czeka. Gospodarz ma zwrócone oczy na nas, inteligentów wiejskich i pragnie, byśmy mu przodowali, byśmy go uczyli i prowadzili, do zdobycia lepszej przyszłości. Nie poto zdobywaliśmy na ławach szkolnych wiedzę i uświadomienie, by później naszym braciom rolnikom tylko imponować. Wiedzą swoją i doświadczeniem winniśmy się dzielić z nimi, udzielając rad i wskazówek. Zatem pracownicy społeczni, nauczyciele, urzędnicy i księża, którym los ludu pracującego na roli leży na sercu, a którzy z tym ludem mają najwięcej styczności, niech naprawdę wglądną w życie wsi i na każdym kroku starają się dopomóc. A pracy jest bardzo dużo! W którą stronę popatrzymy, wszędzie widzimy braki. Niektóre działy gospodarki są jeszcze nietknięte. Hodowla bydła i nierogacizny, ogrodnictwo, sadownictwo, spółdzielczość, higiena mieszkań, czystość obór, stajen, chlewów, mają dużo niedociągnięć. Spółdzielnie Mleczarskie, jajczarskie, sklepy Kółek Rolniczych, zbyt zbóż, jarzyn, owoców, jatki katolickie i wiele innych organizacyj rolniczych winny bezwarunkowo powstać w każdej większej wiosce, a niektóre nawet i w mniejszych osiedlach. Niektóre wioski mają teren odpowiedni do zakładania sadów handlowych, należy tę okoliczność wykorzystać. Inne, mają odpowiednie stoki południowe leżące odłogiem, tam można założyć winnice, w niektórych wioskach są pokłady dobrej gliny, należy zakładać Spółdzielnie wypalania cegły. Dzieci i starcy mogą się zająć zbieraniem i uprawą ziół lekarskich, oraz hodowlą jedwabników i t. d. W jaki sposób do tej pracy się zabrać, aby ona dała pozytywne wyniki? Czy wystarczy raz zgromadzić ludzi, zrobić wykład i dać wytyczne pracy? Nie! Aby przeprowadzić wśród ludu jakieś ulepszenia lub coś nowego zorganizować, trzeba z ludźmi wejść w stały kontakt. Trzeba upatrzyć w środowisku lokal, (może to być w Domu Polskim lub w wynajętym mieszkaniu), w którym każdej niedzieli i święta schodzić się będą ludzie na swobodne pogawędki. Inicjator tych zebrań winien w ciągu tygodnia, czytając sam różne pisma, a między nimi: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Zjednoczenie i Czasopismo Spółdzielni Rolniczych, pozakreślać ważniejsze artykuły, (które mogłyby mieć zastosowanie w jego środowisku) i te ludziom odczytać, lub z nimi omówić, poczym rozpocząć dyskusję nad różnymi trudnościami wysuniętymi przez zebranych i wyszukiwać sposoby zaradzenia złu. Zaznaczam, że takie zebrania początkowo będą bardzo słabe. Nie trzeba się tym zrażać! Swoim postępowaniem, przyjaźnią, współczuciem, pouczaniem i pomocą, z czasem zyska się wśród ludu takie zaufanie, że sami będą się garnąć do tej świetlicy, na miłe i pożyteczne pogadanki, a potem zaczną sami czytać czasopisma i tęsknić za nimi. Z gromadką ludzi, których zaufanie dało się pozyskać, dużo się da zrobić rzeczy pożytecznych. A jak się raz już zrobi pewien krok naprzód, praca iść zacznie co raz prędzej, bo ludzie poczują głód wiedzy i głód polepszenia sobie doli. Obecna zimowa pora roku i dużo wolnego czasu u rolników, mogą być zachętą do rozpoczęcia pracy, lub dalszego jej prowadzenia, o ile już rozpoczęta. Zatem w Imię Boże! Zacznijmy kuć i wykuwać lepszy byt rolnika polskiego, dla dobra Jego i naszej ukochanej Ojczyzny.

Sebastjański Adolf,
prezes Mleczarni i Kółka Rolniczego
w Skale n/Zbr.

NIEPODZIELNOŚĆ GOSPODARSTW ROLNYCH W DYSKUSJI.

Do artykułu p. prof. Żebrowskiego, z dnia 17. I. b. r., chcę dorzucić kilka uwag a mianowicie: Jednym z najbardziej pomyślnych zjawisk w życiu rolniczym naszego kraju jest wzrastające przeludnienie wsi. Zaś zastraszającym i niezdrowym objawym, jest to, że dzisiaj wieś zaczyna używać sposobów ograniczenia urodzin. Według mego zdania, Polska może pomieścić jeszcze drugi raz tyle ludności co obecnie, i może być wszystkim dobrze. Weźmy przykład: Nasza wieś po pańszczyźnie miała wydzielonych 50 gospodarstw, a każde po 10 mg. gruntu. Dzisiaj na tych gospodarstwach żyje nie 50 ale 200 rodzin — i lepszym życiem, w lepszych mieszkaniach aniżeli nasi pradziadowie.

A przecież dzisiaj miasta rozbudowują się i to bardzo, jedynie tylko kosztem wsi. Soki żywotne wsi bywają wyciągane do miasta. Najzdolniejsi ludzie uciekają ze wsi za lżejszą pracą i wygodniejszym życiem, także do miasta, naturalnie z wielką stratą dla wsi. Dla czego wieś nie może korzystać z oświetlenia elektrycznego — przecież powietrza jest dosyć? Czy na wsi zamiast drzewa nie można palić gazem, którego także nie brak w ziemi? Czy na wsi nie może być cegielnia, ażeby zamiast budować z drzewa, można było stawiać trwałe budynki z cegły? Czy chłop musi jechać kilka mil do miasta do młyna, po lekarstwa i doktora, po ubranie i obuwie i t. d. i t. d. przedpotopowym zaprzęgiem, i to w XX wieku? Wszystko to może być na miejscu, i dać utrzymanie wszystkim żyjącym na wsi. Za te pieniądze, które chłop wywozi do miasta, wieś może żyć życiem człowieka, gdy dzisiaj tylko wegetuje. Jednakże jest jeden warunek: musi być sprawiedliwość społeczna. Prędzej czy później bez sprawiedliwości nic się na świecie nie ustoi, i wszystko runie, gdyż niesprawiedliwość mści się i to strasznie.

Dzisiejsza akcja parcelacyjna, likwidacja serwitutów, czy komasacja, do-

starczają tylko pracy i dobrego utrzymania tym, którzy to przeprowadzają, zaś dla chłopa-rolnika to są zastrzyki doraźne. Kto niewierzy niech zaglądnie do nor osadniczych, ale bez różowych okularów, a przekona się osobiście. Powiększenie się własności drobnej o 3 miliony ha to jest kropla w morzu. Nie pomogą tu żadne zastrzyki, gdyż konieczną jest operacja. A gruntowną operację można zrobić tylko wtedy gdy — wszelkie grunta (lasy mogą zostać jako państwowe), gromadzkie, folwarczne i drobnych gospodarstw zostaną skomasowane i wydzielone z nich 10-cio czy 20-to morgowe gospodarstwa. Wtedy dopiero powinnoby się zaprowadzić niepodzielność gospodarstw rolnych. Na nic zda się komasacja, przy dzisiejszym rozdrobieniu, gdy gospodarz ma 3 mg. gruntu, ale gdy zamiast trzech mg. gospodarz otrzymałby 10 czy 20 mg. gruntu, to wtedy może żyć życiem człowieka i nie byłoby to z krzywdą dla gospodarza, ale zdobyczą XX wieku i pomocą państwową. Zaś gdy się zabroni sprzedać czy dzielić gospodarstwa trzy, czy cztery morgowe, to założy się pętlę na szyję rodzinie tego gospodarza.

Gdyby w roku 1937 rozparcelowano wszystkie folwarki i fundacje, to w roku 1938 nie byłoby ani jednego bezrobotnego w państwie, ponieważ nastałaby sprawiedliwość społeczna. Nigdy folwark nie wykorzysta tak gruntu jak gospodarstwo małorolne, choć i tu jest jeszcze dużo do zrobienia — a plony mogą się podnieść nie 10% ale 100%. Do tego należałoby skomasować podatki, ażeby zamiast gruntowego, wyrównawczego, drogowego i t. p. był tylko jeden podatek gruntowy. Znieść tylko przymusową asekurację, zwinąć gminy zbiorowe, a już polepszy się byt chłopa-rolnika.

Oby ten głos mój nie był głosem wołającego na puszczy!

Chłop z nad Tyśmienicy
P. O.

Co czytać

Bursztyny. Zofia Kossak. Wyd. Księgarni św. Wojciecha. 1936. 5 zł.

Nie bursztyny to, ale szczere złoto i brylanty, te opowiadania historyczne, napisane przez znaną pisarkę, panią Zofię Kossak. Dzieje Polski, od ich zarania, po dzień dzisiejszy, przesuwają się przed zachwyconymi oczami czytelnika — a każde opowiadanie za serce chwyta, i wzruszenie wywołuje. Język, używany przez panią Kossak, nie darmo był porównywany do języka Henryka Sienkiewicza. Oddaje on całe bogactwo naszej mowy ojczystej, niezeszpeconej słowami obcymi i nowoczesnymi dziwolągami językowymi. Każda czytelnia wiejska winna się zaopatrzyć w tę śliczną książkę. Chłopi znajdą w niej wiele momentów ze swej doli, wiernie opowiedzianych, a jakże rzewnych!

Skrzynka pocztowa

Pytanie 15. Prosimy o szczegółowy opis możliwości emigracji do Argentyny.

Józef Malinowski i tow.
Kolonia Jakubówka, ad Torskie.

Odpowiedź 15. Szczegóły przyślę Panom listem. Istnieje broszurka pt. „Argentyna", napisana przez byłego adiutanta Mar. Piłsudskiego, kpt. Lepeckiego. Kosztuje 50 gr, a nabędą ją Panowie w Syndykacie Emigr. w Czortkowie. Osobiście mogę Panom tylko tyle powiedzieć. Emigrować mogą tylko ludzie zdrowi, silni i nie obarczeni rodziną. Początki osiedlenia są zawsze bardzo ciężkie, a dla dzieci wprost zabójcze. Boli mnię bardzo myśl, że osadnicy polacy, chcą z Kresów uciekać, by pracować pod obcym niebem, dla obcego kraju, podczas gdy w Ojczyźnie tyle jest do zrobienia, a szczególnie na osadzie „twierdzą być musi każdy próg". Nie trzeba dezerterować! Łączę pozdrowienia

Zofia Łosiowa.

Pytanie 16. Gdzie i po jakiej cenie można zbyć nasiona sosny zwyczajnej?

Kółko Rolnicze, Gawliki.

Odpowiedź 16. Firmy, do których zwracaliśmy się, mają już na ten rok zapotrzebowanie swoje pokryte. Należałoby spróbować sprzedać posiadany zapas w sąsiednich lasach. Ponieważ nasiona sosny nie tracą wiele z siły kiełkowania przez przechowanie (10% rocznie), więc gdyby Panowie w tym roku nie mogli posiadanego zapasu sprzedać, możnaby to uskutecznić na rok przyszły, ale wtedy trzeba się tym zająć wcześniej, najdalej w grudniu.

Cena nasion sosny około 10 zł za 1 kg.

NAWOZY NATURALNE SĄ PODSTAWĄ WYSOKICH PLONÓW.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Zwracamy uwagę naszym prenumeratorom, że reklamacje tyczące wysyłki pisma, brakujących numerów i t. p. nie potrzebują żadnych znaczków pocztowych. Należy na kartce czy liście otwartym napisać „reklamacja gazetowa" i bez żadnego znaczka pocztowego nam przesłać.

Koło Gosp. Wiejskich, Tarnawa Dolna. Nie podały Panie w kartce, które numery brakują.

Ryżewski Jan, Święciany. Pieniądze otrzymaliśmy. Numery 6 i 7 wysłaliśmy ponownie. Tygodnik wychodzi każdego czwartku. Powinien być najdalej w poniedziałek w Połonce.

Szczerbianka Maria, Brzeżany. Po przeczytaniu warunków prenumeraty przekona się Pani, że prenumerata Małop. Tyg. Roln. wynosi zł 3.—. Prosimy o przesłanie 85 groszy jako resztę i opłatę pocztową.

Barzch Bronisława, Dąbrowa. Na co wpłaciła Pani zł 2.40?

O. T. R. Sokal. Wpłacili Panowie 4.— zł. Prosimy o przekazanie 1 zł jako dopełnienie do kwoty zł 3.— oraz 5 gr na opłatę pocztową.

K. R. Zaremba. Za co Panowie wpłacili zł 3.—?

Zarząd K. G. W. Wesołówka. Prenumerata roczna wynosi zł 3.—. Prosimy przekazać brakujące 85 gr (wraz z opłatą pocztową).

Szamrowa Anna, Albigowa. Prosimy o przekazanie 45 gr jako dopełnienie do półrocznej prenumeraty.

Świątoniowski Józef, Brzyska Wola. Przysłał Pan zł 4.— tytułem prenumeraty. Jak nam wiadomo, nie przysługuje Panu prenumerata ulgowa. Prosimy o przekazanie 1.05 zł.

K. R., Serednie Małe. Pierwsza prenumerata jest pełnej wysokości, czyli zł 1.25. Załączamy przekaz na zł 1.30 wraz z opłatą pocztową.

K. R., Szówsko. Pierwsza prenumerata wynosi zł 3.—. Prosimy o wpłacenie zł 1.05 wraz z opłatą pocztową.

K. R., Rogi. Prenumerata wynosi zł 2.50. Dołączamy przekaz na 55 gr.

Sebastjański Adolf, Skała n/Zbruczem, Maniówna Jadwiga, Ocice. Prosimy o dopełnienie prenumeraty kwart. do zł 1.25. Dołączamy przekaz na zł 0.30.

Ewa hr. Smorczewska, Tarnogóra. Nie otrzymaliśmy wpłaty zł 6.60.

K. R., Stare Sioło. „Wiadomości Rolnicze" nie mogą nam przekazać prenumeraty wpłaconej na ich konto. Może Panowie wpłacą wobec tego uzupełnienie 60 gr na nasze konto.

Uśmiechnij się

PRACOWITY CZŁOWIEK!

— Ogromnie lubię pracę — powiada Pafnucy. — Cały dzień potrzyłbym z prawdziwą przyjemnością, na ludzi pracujących!

JEGO NAJWIĘKSZE ZMARTWIENIE.



„Na cóżeś ty mnie, matko rodziła, żeby mnie teraz tak męczyli i żeby kazali co tydzień szorować nogi".

(Wyjątek z listu żołnierza do rodziny).

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 4.

1) Rzym — święte miasto dla każdego katolika.
2) Zamość — dawna słynna twierdza polska.
3) Echo — inaczej głos.
4) Szydło — narzędzie szewskie.
5) Zero — określenie na „nic".
6) Okocim — miasteczko na zachodzie Polski.
7) Warownia — albo twierdza.
8) Igła — narzędzie krawieckie.
9) Cement — materiał potrzebny przy budowie.
10) Emil — imię męskie.

Pierwsze litery czytane z góry na dół dają nazwę miejscowości „Rzeszowice" — autorem jest „Rzym Emil".

Stopyra Władysław

Z. S. Husaków. pow. Mościska.

Ponieważ powyższe rozwiązanie jest jedynym poprawnym rozwiązaniem, nadesłanym do Redakcji, p. Stopyrze została przyznana nagroda w postaci książeczki pt. „Handzlówka", pióra J. Reisera.

Wiadomości giełdowe

Ostatnie ceny nabiału we Lwowie, według zapodań Małopolskiego Związku Mleczarskiego.

Mleko pełne na miarę w hurcie 18 gr, w detalu 20 gr, we flaszce z dost. 26 gr, 1 litr śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1 zł, słodkiej kawowej o zawartości 12—15% tłuszczu 80 gr, kremowej o zawartości 25—35% tłuszczu 2.40.

Masło za 1 kg, deserowe formowane: w hurcie 3.10 zł, w detalu 3.40: w bloku: w hurcie 2.90, w det. 3.10, stołowe w bloku: w hurcie 2.70, w det. 3.10, kuchenne: w hurcie 2.70, w det. 2.70.

Twaróg za 1 kg: w hurcie 60 gr, w det. 70 gr. jaja na wagę za 1 kg w hurcie 1.70 w detalu 1.75 zł.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 16 lutego 1937 r.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie, wyce, mące i otrębach.

Ceny naogół niezmienione.

Tendencja utrzymana.

Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

Pszenica jed. czerw. 766	28.25 28.50
Pszenica zbior 750	27.50 27.75
Pszenica jed. 745	27.25 29.50
Pszenica zbior. biała	28.— 28.25
Żyto stand. I. 708	23.— 23.25
Żyto stand. II. 691	22.75 23.—
Jęczmień brow. 693	25.— 29.50
Jęczmień jed. 672	24.25 24.50
Jęczmień przem. 644	23.50 23.75
Jęczmień pastew. 621	22.50 22.75
Owies stand. I. 450 n	22.25 22.50
Owies stand. II. 435 n	21.75 22.—
Kukurydza krajowa	21.— 21.50
Ziemniaki	3.25—3.75
Fasola biała*)	27.— 37.—
Fasola krasa*)	28.— 29.—
Groch Viktoria	26.— 27.—
Groch ½ Viktoria	23.— 24.—
Groch polny	17.— 19.—
Groch zielony	18.— 20.—
Groch Folgera	22.— 23.—
Bobik	19.25 19.75
Wyka ciemna	18.— 19.—
Wyka szara	17.50 18.—
Siano słodkie pras.	8.— 8.50
Słoma prasowana	4.50 5.—
Hreczka przem.	31.— 31.50
Hreczka pastewna	23.— 24.—
Siemię kanapne	40.50 41.—
Len*)	49.— 50.—
Łubin niebieski	10.50 11.—
Rzepak ozimy	59.— 60.—
Rzepik letni	45.— 46.—
Kasza hreczana	51.— 52.—
Proso krajowe	21.— 21.50
Kmin	85.— 90.—
Koniczyna:	
biała wolna od kan.	70.— 90.—
dtto 95%*)	110.— 130.—
Koniczyna czarna nat.	100.— 105.—
Koniczyna czerw. wolna od kanianki	115.— 120.—

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7 przez

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę **zniżoną**: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.